

SPACER Z CZECHOWICZEM

Józef Czechowicz w Lublinie był wręcz zakochany. Często oprowadzał po nim swoich przyjaciół. Tradycją były nocne spacery, szczególnie po Starym Mieście



Zamiłowanie do wędrowek po mieście widać też na zdjęciach, które robił poeta



Małgorzata Domagała

Gdyby Józef Czechowicz żył, skończyłby dziś 110 lat. Jeden z największych poetów polskich XX w. w Lublinie się urodził, tworzył i zginął.

- Lublin za mało posługuje się tą postacią do promowania miasta. Ktoś, kto pisze strategie turystyczne, powinien zastanowić się, w jaki sposób wykorzystać to, że Czechowicz właśnie tu spędził większość swego życia - uważa Joanna Zętar z Ośrodka Brama Grodzka - Teatr NN, współorganizatorka obchodów 110. rocznicy urodzin poety.

Na dzisiejsze przyjęcie urodzinowe mieszkańcy zaproszeni są pod dom towarowy „Pedet”. Stamtąd do nieba zostaną wypuszczone balony z umieszczonymi w środku życzeniami dla poety. Wydano też najświeższe dzieło Czechowicza, „Poemat o mieście Lublinie”, w nakładzie zgodnym z aktualną rocznicą urodzin (110 sztuk). Na poczęstunek dla mieszkańców będzie bombonierka. - Bo Czechowicz był ogromnym lasuchem. Uwielbiał pączki i czekoladki - tłumaczy Zętar.

Oprócz tego w autobusie jednej z linii (której - okaże się w piątek rano) wolontariusze Ośrodka recytować będą Czechowicza, „Poemat” wykona raper Dolar.

Poeta, nauczyciel, redaktor

Według encyklopedii PWN Józef Czechowicz to twórca oryginalnej odmiany poezji awangardowej - śpiewnej, nastrojowej i wizyjno-symbolicznej liryki, z elementami katastrofizmu.

Ale nie tylko za dokonania literackie Brama Grodzka co roku wyprawia poecie przyjęcie urodzinowe. - To bar-

dzo ważna dla Lublina postać. Całe życie związany był z tym miastem, nawet kiedy mieszkał w Warszawie, za Lublinem bardzo tęsknił i zawsze o nim pamiętał - dodaje Zętar.

Ale po kolei. Czechowicz urodził się 15 marca 1903 r. w suterenie przy Kapucyńskiej 3. Kamienica już nie istnieje, a znajdowała się na tyłach dzisiejszego „Pedetu” (stąd właśnie takie miejsce obchodów urodzin poety). Było to służbowe mieszkanie ojca Czechowicza, który pracował jako woźny w Banku Handlowym. Gdy Czechowicz miał dziewięć lat, jego ojciec zmarł, więc ciężar utrzymania rodziny spadł na matkę. W domu poety nigdy się nie przelewało, ale na szczęście dyrektor banku zgodził się, by etat po ojcu przejęła matka, dzięki czemu rodzinie udało się uniknąć eksmisji.

Czechowicz pracował jako nauczyciel. Współpracował również z lubelskimi czasopismami. Przez kilka miesięcy był redaktorem naczelnym „Kurier Lubelskiego”.

Lublin Czechowicza

Czechowicz w Lublinie był wręcz zakochany i często oprowadzał po nim swoich przyjaciół. Jeden z nich wspominał, że tradycją były nocne spacery, szczególnie po Starym Mieście. Obowiązkowym punktem była skarpa przy klasztorze Dominikanów, ale lubił wypuszczać się też na Czwartek i na Kalinowszczyznę, skąd rozlega się widok na wzgórze staromiejskie.

Lublin Czechowicza to nie tylko nieistniejąca już kamienica w miejscu „Pedetu”. Mieszkał również przy Niecałej 6, placu Litewskim 1/12 nad drukarnią „Udziałowa” czy przy Radziwiłłowskiej 3/12. Z innymi literatami często był w kawiarniach i knajpach, gdzie, jak wspominał je-



Lublin za mało posługuje się Czechowiczem do promowania miasta. Powinniśmy bardziej wykorzystać fakt, że tutaj spędził większość życia

den z uczestników takich spotkań, bez końca toczyły się biesiady i żaźarte spory. Popularnym adresem wśród artystycznej bohemy Lublina była chociażby kawiarnia Semadnich na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Staszica.

Czechowicz postanowił jednak zostać się ze swoim ulubionym miastem. W 1933 r. wyjechał do Warszawy, gdzie rozpoczął pracę w Polskim Radiu. Po tej przeprowadzce napisał „Poemat o mieście”. Akcja utworu dzieje się w lipcu, przy pełni księżyca, kiedy to w nocną wędrowkę po Lublinie zabiera nas tajemniczy przewodnik-wędrowiec. Poemat pisany był specjalnie dla Polskiego Radia, a cała Polska mogła usłyszeć go w 1937 r., kiedy to na antenie miała miejsce premiera dzieła.

We wrześniu 1939 r. Czechowicz wraz z grupą przyjaciół ewakuował się z Warszawy do Lublina. Tuż po przybyciu, 9 września, poszedł się ogolić

do fryzjera w kamienicy przy Krakowskim Przedmieściu 46. W pewnej chwili jedna z bomb trafiła w budynek, przebiła strop i wpadła do zakładu. Poeta nie przeżył. Zginął zaledwie kilka kroków od swojego domu rodzinnego.

Kamienicy po dawnym zakładzie fryzjerskim już nie odbudowano. W jej miejscu, czyli pomiędzy klasztorem Kapucynów a pocztą główną, mamy dziś niewielki plac, nazwany imieniem Czechowicza. Jego postać upamiętnia ustawiony tam pomnik.

Grób poety znajduje się w części cmentarza komunalnego przy ul. Białej. Są tam zbiorowe mogiły m.in. ofiar bombardowania z 1939 r.

Tajemniczy album

Zamiłowanie do wędrowek po malowniczych zakątkach miasta widać też na zdjęciach, które robił poeta. Do tej pory znane były fotografie Czechowicza z lat 30. uważane za ilustracje do „Poematu o mieście”.

Ale okazuje się, że zdjęć wykonanych przez poetę jest znacznie więcej. Na początku 2011 r. do Ośrodka Brama Grodzka - Teatr NN trafił album ze zbiorów pewnej prywatnej rodziny - Marii Lizut-Skwarek i Wojciecha Skwarka. Część zdjęć była sygnowana nazwiskiem Józefa Czechowicza. Jak znalazły się w ich rękach? Należały do matki Marii Lizut-Skwarek, która to przyjaźniła się z dobrymi znajomymi Józefa Czechowicza - siostrami Śliwickimi i prawdopodobnie dzięki temu stała się ich właścicielką.

Na tych zdjęciach znajdują się m.in. lubelskie kościoły: Dominikanów i Karmelitów bosych z ul. Świętoduskiej. Nie da się wykluczyć, że miały posłużyć jako ilustracja do kolejnego materiału Czechowicza promującego miasto - tym razem o renesansie lubelskim. Poeta miał na koncie podobne

publikacje. Pisał m.in. o mało jeszcze wówczas znanych podziemiach lubelskich.

Ale Czechowicz z aparatem wchodził też w inne malownicze zakątki, m.in. na podwórze słodowni przy ul. Misjonarskiej. Z balkonu jednej z kamienic przy ul. Grodzkiej uwiecznił dzielnicę żydowską, znajdującą się pod lubelskim zamkiem. Na jednej z jego fotografii widać fragment najdłuższej i jednocześnie najbiedniejszej ulicy Podzamecza - Krawieckiej (kończyła się placem Krawieckim w miejscu skrzyżowania dzisiejszej al. Tysiąclecia z Unii Lubelskiej). Mieszkali w tym miejscu najubożsi, nikt tam praktycznie nie mówił po polsku, a tylko w jidysz. Na zdjęciu Czechowicza widać m.in. dzisiejszy klasztor św. Wojciecha, który na początku XX w. był mieszkaniem dla najuboższych Żydów.

Jeśli wierzyć podpisom pod zdjęciami, większość tych nowo odkrytych fotografii została wykonana w 1928 r. ©

URODZINY POETY

Czytamy poemat

godz. 9 - msza w intencji poety w Archidiecezji Lubelskiej. Homilię wygłosi ks. prof. Albert Wierzbicki

godz. 9.30-12.30 (plac przy Galerii Sezam) - wysłanie życzeń do poety

godz. 10-13 - czytanie wierszy w specjalnym autobusie

godz. 17 (Brama Grodzka) - wykonanie „Poematu o Mieście Lublinie” w nowatorskiej interpretacji rapera Dolara i Witolda Dąbrowskiego z akompaniamentem bębnow Agnieszki Kolczewskiej. ©